

Kino-Teatr „MODERN“

Obraz amerykańskiej wytwórni „World“ Nowy-York

DZIS

Co jest silniejsze niż NIENAWIŚĆ

Wspaniały dramat z życia amerykańskiego w 6 częściach.

W ROLACH GŁÓWNYCH

EMMY WEHLEN i HAROLD LOKWOOD

linii komunikacyjnej z Gdańskiem, nie odpowiada zasadniczym ideom sprawiedliwego pokoju i zagraża ekonomicznemu rozwojowi Polski.

Stojąc na straży żywotnych praw narodu, Sejm oczekuje z ufnością, że także powyższe uprawnione żądania Polski zostaną uwzględnione.

Na Śląsku Cieszyńskim Rzeczpospolita domaga się oddania Polsce całego terytorium etnograficznie polskiego, t.j. ustalenia granicy czesko-polskiej tak, jak ją wyznaczono w dobrowolnej umowie tymczasowej z d. 5 listopada 1918 r. z niezbędnymi jednak poprawkami w myśl prawa ludności do swobodnego określenia swej przynależności państwowej (cały powiat frysztański oraz Gruszów powinny przysiąc Polsce). W tym celu należy przeprowadzić w granicznych gminach spórnych głosowanie ludowe (plebiscyt).

Obwód Czacki w komitecie Trzyczęskim, Spiz i Orawa winny powrócić do Polski.

III. Rzeczpospolita Polska dąży do uwolnienia ziem b. W. Ks. Litewskiego z pod obcej przemocy i do umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swych własnych i co do stosunku swego do państwa polskiego. Rzeczpospolita dąży do łączności z narodami b. W. Ks. Litewskiego na podstawie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Wyraz prawnopanstwowy tej łączności odpowiadać ma prawo każdego narodu decydowania o swoim losie. Zasada zatem stałowienia o sobie narodów dotyczyć musi i tej części historycznej Litwy i Białorusi, która ma większość ludności polskiej i która dąży do zjednoczenia z Polską.

Sejm oświadcza, że Rzeczpospolita polska nie zamierza wcielić do składu państwowego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego Polski.

IV. Sejm uznaje zasadę stanowienia o sobie narodów b. W. Ks. Litewskiego wypowiedzenia zarówno w sprawozdaniu komisji spraw zagranicznych, przyjętem przez Sejm. Jak i odezwie Naczelnego wodza, wydanej w Wilnie dn. 22 kwietnia r. b., nie przesadzając sposobu wykonania tej zasady.

V. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie p. prezydenta ministrów i wyraża mu podziękowanie za gorliwe zabiegi około sprawy polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu.

VI. Sejm wzywa rząd, by natychmiast poczynił kroki u państw koalicyjnych celem uchylenia zastrzeżeń, krapujących swobodę rządu Naczelnego dowództwa polskie-

go w uzyciu wojsk polskich, przybyłych z Francji, stosownie do potrzeb państwa.

W sprawie stosunku do Ukrainy na razie nie doszło do uzgodnienia stawianych uchwał.

O pracę.

(List otwarty do Zarządu m. Białegostoku).

Tymczasowy Komitet Miejski na posiedzeniach plenarnych rozprawia bezowocnie, jakby to przyjąć z pomocą błędnej ludności — robotnikom.

Czas leci, a rezultatów z ob-
rad dotąd nie widać i nie prę-
dko je z pewnością zobaczymy. Opracowanie kosztorysów wiel-
kich robót publicznych wymaga
czasu. Niemniej czasu trzeba na
przesłanie do Warszawy do za-
twierdzenia, wydelegowanie z
Warszawy specjalistów — rzeczo-
znawców dla stwierdzenia rze-
czywistej potrzeby takowych, a
potem dopiero nastąpi
korygowanie, a potem dopiero nastąpi
zatwierdzenie ich w odnośnym
ministerjum. Pod tym tylko wa-
runkiem można będzie uzyskać
pożyczkę, bez której miasto nie
jest w stanie rozpocząć roboty.
Wszystko to potrwa z pewnością
nie mniej, niż 2 miesiące i to
w najlepszych warunkach, przy
energicznych staraniach wydele-
gowanych specjalnie do tego ce-
lu członków komitetu.

A tymczasem te 2 miesiące
robotnicy będą czekać na pracę
i czekając głodząc się. Wyście
panowie z Zarządu miasta może-
cie czekać, bo wam głód nie do-
skwiera, my zaś chcemy jeść my
żądamy pracy. Waszym obowią-
zkiem jest tej pracy nam dostar-
czyć.

Dotychczas nikt absolutnie ani
zarząd miejski, ani komisarz mia-
sta, ani naczelnik policji miejskiej
nie uznał za stosowne doprowa-
dzenie do możliwego stanu chod-
ników, zwłaszcza części drewnia-
nych, znajdujących się koło bram,
rynien wodociękowych w chod-
nikach i bruków.

Krązą pogłoski, iż Białystok ma
być centrem administracyjnym
gub. podlaskiej, w skład której
mają wejść powiaty: Białostocki,
Biełski, Sokólski i Brzeski.

Czy obecny wygląd miasta od-
powiada tej roli, jaką ono w nie-
dalekiej przyszłości ma odgry-
wać?

Oczywiście, że miasto nie czy-
ni zadość w najmniejszym stopniu
tym wymaganiom.

Przed wojną obowiązkiem każ-
dego właściciela posiadłości było
utrzymywanie w dobrym stanie
chodnika i bruku w obrębie swej
posiadłości na własny koszt.

A dziś przy nowych rządach
obowiązek właściciela polega je-
dynie na ściąganiu niemożliwie
wysokiego komornego.

Jeśli Was Panowie, nie stać
na inicjatywę w sprawie dopro-
wadzenia miasta do należytego
stanu, to miejcie przynajmniej
tyle cywilnej odwagi, aby się do
tego przystąpić i wyciągnąć stąd
konsekwencje.

Jeżeli możecie, obudźcie się
Panowie, gdyż jest naprawdę źle,
i w tym złem nie posiednią rolę
odgrywa wasza bierność i
niezaradność.

Nie czekając na rzeczy wielkie
na wielkie roboty publiczne trze-
ba zacząć się do „udoskonalenia”
w mieście, nie wymagających
wysiłków ze strony kasy miejskiej,
gdzie roboty byłyby wykonane
kosztem właścicieli.

Gdyby Tymczasowy Komitet
miejski zmusił nienasyconych w
swej chciwości właścicieli domów,
wykonać roboty w celu naprawy
chodników i bruków, miasto zy-
skałoby na tem bardzo wiele, a
nie jeden głodny robotnik zna-
lazłby chleb za pracę, a nie po-
niżającą godność zdrowego czło-
wieka jałmużnę. Robotnik.

Zbrodnie ukraińców.

Ze Lwowa donoszą, że wojsko
polskie, które wkroczyło do Żółk-
wi, zastało miasto prawie wymar-
łe. Na ulicach wszędzie widać
było trupy. Ukraińcy przed opu-
szczeniem miasta mordowali ro-
dziny polskie, a szczególnie mło-
dych chłopców, a wielu z nich
uprowadzili z sobą.

Jak się dowiaduje „Słowo Pol-
skie” z zeznań osób, uchodzących
z pod inwazji ukraińskiej, bandy
żołnierstwa Hajdamackiego dopu-
szczają się w dalszym ciągu okru-
cleństw zwierzęcych.

Pojmanych, jeńców polskich pod
Rudatyczami w liczbie 60, po-
krwawionych od uderzeń naha-
kami przyprowadzili ukraińcy do
Putiatycz.

Jeńców tych, z których ścią-
gnięto buty i ubranie, bili ukra-
ińcy przez cały czas pochodu.

W okolicy Miatyna wzięli uk-
raińcy do niewoli oficera polskiego
i kilku żołnierzy. Z oficera ścią-
gnięto mundur, ubranie, pierście-
nie, zegarek, wogóle wszystko.
Kozak jeden uderzył następnie
tego oficera kolbą w szczękę i
całkowicie mu ją rozbił. Tak po-
kaleczono, wśród bicia, pędzono
do Rudek. Widok był tak strasz-
ny, że ludność cywilna, tak po-
lacy jak i rusini, płakali — pomódz
jednak nie mogli.

Uchodźcy opowiadają dalej, że
w czasie walk w Putiatyczach
ukraińcy rannych żołnierzy pol-
skich nie opatrywali, lecz rzucali
na gnój.

Opatrywała ich ludność miej-
scowa. Tam zępcano się nawet
nad zwłokami poległych.

Bestiajskie mordowanie jeńców
przyczyniło się nawet do tego, że
ludność cywilna ruska nazywa
wojsko ukraińskie Landą i oczekuje
chwili przybycia wojsk pol-
skich, a szczególnie od chwili,
gdy oddziały polskie, wkra-
czające do wsi, wcale nie rekwir-
ują i zachowaniem swym jednają
sobie ludność. Nad żołnierzem
ukraińskim oficera niema prawie
żadnej władzy i ludność poskarżyła
się nie ma komu. Ukraińcy ra-
bują bezwzględnie tak rusinów
jak polaków.

—2—

W Chodorowie znajduje się
sztab ukraiński, którego oficera-
wie, przeważnie niemiecy, są do-
skonałe płatni, żołnierze zaś mają
kieszenie napchane pieniędzmi i
klejnotami, a palce upstrzone
pierścieniami, pochodzącymi z ra-
bunków. Tu, jak we wszystkich
innych miastach, rozpoczęli ukra-
ińcy rządy swoje plądrowaniem
i rabowaniem polskiej ludności.

Do dworu p. Lityńskiego, we-
szli ukraińcy, celem przeprowa-
dzenia „rekwizycji i rewizji”. Po-
łożyli na stole dwa granaty ręcz-
ne i kazali sobie potwierdzać
wszystkie szaty i spichrzę, poczem
pozabierali wszystko, co się tylko
uniesło dało. Zapytani, co się
dzieje pod frontem, opowiadali, że
schwyłali kilka legionistek, „poba-
wili się nimi”, a potem każda z
nich dostała kulę w łeb. W tem
sam sposób rekwizowali ukraińcy
w całym mieście.

Zafatwiony się z ludnością
polską, zabrali się do żydów, któ-
rych tępią. Plądrują im sklepy i
zabierają pieniądze, a zaczepkę
stanowi zwykle opór przyjmowa-
nia karbowaniców.

Wkrótce po przybyciu do Cho-
dorowa komenda ukraińska zarzą-
dziła asenterunek wszystkich męż-
czyzn od 17 do 60 lat. Zarzą-
dzono także przymusowy asente-
runek żydów, Niemców i polaków,
urodzonych w mieście.

Tego samego dnia kiedy sta-
nęła umowa o lepsze traktowanie
jeńców, wywieziono na rynek od-
dział jeńców polskich, zdarto i
zabrano im mundury i schłostano
ich niemilosernie.

W okolicy Chodorowa wszyst-
kie dwory polskie są doszczętnie
zrabowane, a rządy wywiezieni
i internowani. W miastach ma-
jących polaków prawie niema. W
Bóbrce niema ani jednego

Redaktor: Konstanty Kondrat.